



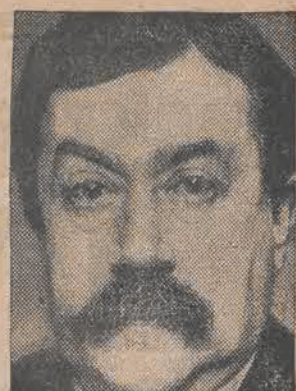
SEAN LESTER, Irlandczyk, nowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku.

WYDANIE. ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PAINLEVE, b. premier francuski i 15 krotny minister, zmarł w Paryżu.

ROK XI.

WTOREK, 31 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 303

ZAMACH NA NAMIESTNIKA BAWARJI

w czasie zgromadzenia wyborczego.—Podczas strzelaniny ranny został policjant

Rosenberg atakuje Polskę za rzekome „prześladowanie” Niemców

Berlin, 31 października. Namiestnik Hamburga Kaufmann niemal padł wczoraj ofiarą zamachu.

Na zgromadzeniu narodowo - socjalistycznym w dzielnicy Horn - Bilbrock policja zauważyła pewnego osobnika, który z podejrzaną paczką w ręku usiłował przedostać się do trybuny, skąd przemawiał namiestnik.

Widząc się osaczonym, osobnik ów rzucił paczkę i począł uciekać, ostrzelując się policjantom. Jeden policjant został ranny, zamachowiec zaś zbiegł.

Berlin, 31 października. W berlińskim pałacu sportowym odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie narodowo - socjalistyczne, na którym przemawiał szef hitlerowskiego urzędu spraw zagranicznych Alfred Rosenberg. Mówca zaznaczył, że po rewolu-

cji narodowej opuściło Niemcy 50.000 emigrantów.

Walka ich przeciw Niemcom musi być brana w rachubę, ponieważ mają oni wpływ na stanowisko polityków zagranicznych. Rządy państw obcych —

„Boże, zachowaj nam wodza...”

Mowa wyborcza Hs. Augusta Wilhelma

Berlin, 31 października. Premier pruski Goering wygłosił w Wuerzburgu mowę wyborczą, w której zaatakował dawne centrum i bawarską partię ludową, twierdząc, iż tylko pozornie broniły one wiary, w rzeczywistości zaś miały na celu interes polityczny i szły na rękę ze zdeklarowanymi wrogami religii.

Narodowi - socjaliści — mówił Goering — nie zwalczają katolicyzmu ani

kościół, pragną tylko zniszczyć centrum, celem wyzwolenia kościoła. Dopóki Niemcy nie otrzymają pokoju, w Europie nie zapanuje pokój.

Na wiecu wyborczym w Kassel wystąpił książę August Wilhelm pruski, podkreślając, że spełnione zostało to, czego nie potrafił spełnić sam Bismarck: Niemcy stały się narodem. Mówca zakończył słowami: „Boże, zachowaj nam wodza naszego”.

Rewolucja narodowo - socjalistyczna przeciwstawiła marksizmowi nowy światopogląd. Szaleństwo solidarności międzynarodowej zostało rozbite o idee solidarności wszystkich Niemców.

Jesteśmy gotowi, — ciągnął mówca — utrzymywać dobre stosunki ze wszystkimi narodami, ale jeśli dziś w Polsce mniejszości niemieckie są prześladowane, to należy stwierdzić, że uznanie mniejszości niemieckich zawarte zostało w dokumentach uznania państwa polskiego. Jeśli prześladowania trwać będą nadal, to zarówno historia, jak i my, możemy wyciągnąć wniosek, iż Polska naruszyła zobowiązania międzynarodowe.

Następnie mówca zapewnił, że Niemcy chcą kontynuować przyjazne stosunki z Rosją sowiecką, czując się dostatecznie zabezpieczone przed niebezpieczeństwem marksizmu wewnętrznego.

Nowy świadek w procesie o podpalenie Reichstagu

Berlin, 31 października. Z Monachjum donoszą, że w miejsce wości Berglern w Bawarii Górnej zgłosił się do policji niejaki Oskar Mueller, który podał, iż w październiku 1932 r. w czasie swej wędrowki po Niemczech spotkał van der Lubbe'go w okolicach Konstancji nad jeziorem bodeńskim. Mueller ma być wezwany do Berlina, celem złożenia zeznań w procesie.

Gdyby Paryż zasypano bombami... W razie ataku lotniczego stolica świata uległaby zupełnemu zniszczeniu

Paryż, 31 paźdz. „L' Homme Libre” ogłasza artykuł, poświęcony szansom, jakie miałyby nieprzyjacielski atak lotniczy na Paryż. Jeżeli się przyjmie że jeden samolot do bombardowania może zabrać 2000 kg materiałów wybuchowych na odległość 1000 klm. to kraj, dysponujący 300 samolotami do bombardowania, mógłby w ciągu jednej nocy rzucić na miasta na terenie nieprzyjacielskim 6000 tonn materiałów wybuchowych, składających się z 15 000 dziesięciokilogramowych

bomb, wzniciających pożary, 9000 50 kg-gramowych bomb eksplodujących i 9000 50-kg bomb, zawierających gazy. W czasie ataku na Paryż, samoloty nieprzyjacielskie mogłyby więc wzniecić 5000 pożarów, a rzucone równocześnie na miasto bomby eksplodujące mogłyby spowodować zburzenie domów, zawalenie się podziemnego korytarza metro i uszkodzenie instalacji elektrycznych, gazowych i wodnych.

Jednocześnie rozpoczęłyby swoje działanie bomby gazowe. W tych wa-

unkach należy stwierdzić, że w razie nagłego ataku właściwie niema żadnej możliwości obrony. Gdyby atak był przewidziany, to naturalnie zastosowano by środki obronne. Zgaszenie światła wobec sieci szpiegowskiej i doskonałych przyrządów radio-gonjometrycznych nie dawałoby wystarczających rezultatów.

Artylerja przeciwlotnicza również niewiele zrobiłaby nieprzyjacielskim aeroplanom, latającym na wysokości od 5 — 7000 mtr.

Pozostają więc jedynie samoloty i obrona bierna, polegająca na korzystaniu ze schronów przeciwgazowych, masek i t. d. Nawet w razie przygotowania się do ataku, jest rzeczą mocno wątpliwą, czy udałoby się na czas zorganizować odpowiednią obronę.

Zdaniem autora artykułu, przeciwko atakom lotniczym można się obronić tylko groźbą analogicznych represyj na miastach nieprzyjacielskich.

Tajemniczy lot Zeppelina nad Francją

i „wizyta” nad zakładami amunicyjnymi

Paryż, 31 października. Ppłk. Magne ogłasza w „Petit Journal” sensacyjną wiadomość o locie „Zeppelina” nad francuskimi zakładami artyleryjskimi w Salbris. Zeppelin zjawił się nad tymi zakładami w nocy z 30 września na 1 października.

Miejscowość Salbris znajduje się między Orleanem a Bourges, Zeppelin musiał więc przelecieć prawie nad trzecią

częścią Francji i przez nikogo nie został zauważony.

Lot swój musiał odbywać ze zgaszonymi światłami i bardzo wysoko.

Nad Salbris ukazał się Zeppelin około 1-ej i krążył nisko nad ziemią przez pół godziny w okolicach terenów wojskowych. Przez krótką chwilę zapalił światła, celem oświetlenia terenu. Nie ulega wątpliwości, że wyprawa ta miała cele wojskowe na oku.

Echa zająć w Al. Jerozolimskich

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji

Warszawa, 31 października. (B) Dziś po poł. warszawski sąd apelacyjny ogłosił wyrok w słynnym procesie o krwawą demonstrację na ulicach Warszawy w dniu 14 września 1930 roku. W dniu tym, po wielkim kongresie „Centrolewu” i w kilka dni po osadzeniu w Brześciu nad Bugiem 11 posłów na sejm — odbyła się na ulicach Warszawy demonstracja. Po starciu z policją padły ofiary, a mianowicie padły trzy osoby zabite i ponad 30 rannych. Sąd apelacyjny warszaw-

ski zatwierdził wyrok sądu okręgowego uniewinniający b. posła Dziegielewskiego i skazujący b. posła Chodyńskiego oraz działaczy socjalistycznych Mariana Synowieckiego i Józefa Kusiaka na cztery lata więzienia. Władysław Roguskiego na dwa lata więzienia i dr. Budzyńską - Tylicką na 1 rok więzienia.

W stosunku do dr. Budzyńskiej-Tylickiej sąd zastosował przepis o amnestii, zmniejszając jej karę do połowy.

Samobójstwo staruszki na cmentarzu

Łódź, 31 października.

(kg) Dziś, w godzinach rannych znaleziono koło jednego z grobów na cmentarzu katolickim na Dołach jakąś staruszkę, dającą słabe oznaki życia.

Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie esencją octową i przewiózł denatkę w stanie agonijnym do szpitala w Radogoszczu.

Jak się okazało samobójczynią jest 60-letnia Paulina Zaumer zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Kościelnej 12. Zaumer przyjechała do Łodzi wczoraj rano i wprost udała się na cmentarz. Od wczoraj nikt jej nie widział, do piero dziś staruszka przybyła do jednego z grobów, gdzie siedziała nieruchomo kilka godzin.

Dziś

ukazał się Nr. 23 tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

i zawiera całość rewelacyjnej, rekordowo sensacyjnej powieści Jerzego Aleksandra p. t.

„CZŁOWIEK

ELEKTRYCZNY”

Wielka sensacja!

Cena numeru 30 gr.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

24)

DWA ZŁAMANE ŻYCIA

Wymiana listów pomiędzy Erwinem a żoną była bardzo skąpa. Erwin pisywał rzadko: dni jego upływały monotonię, w życiu jego zachodziły tak nieznaczne zmiany, że nie miał o czym donosić Ricie; Rita zaś — jak zawsze ambitna i aż do przesady wrażliwa na punkcie godności własnej — nie pisała do męża częściej, niż on do niej. Zresztą Erwin bolał sam fakt, że tak bardzo są oddaleni od siebie: coż znaczy list, który przychodził ze Lwowa do Nowego Yorku po dwóch blisko tygodniach? Ile warta była odpowiedź na jego pytanie, którą otrzymywał dopiero po zgóra miesiącu?..

Wspominaliśmy o pierwszych przeżyciach Rity w domu teściów wtedy, gdy jej mąż walczył w Ameryce o chleb dla siebie i o lepsze jutro dla swej rodziny.

Pierwszy list Rity do Erwina

Z niezapamiętanych listów, jakie zachowały się z tego okresu i jakie wpłynęły potem w związku z procesem, znany jest nam pierwszy list Rity, pisany do Erwina już do Nowego Yorku:

Najdroższy mój!

List Twój z wielkimi stęsknieniem po tak długim czasie otrzymałam. Już uschłam z tęsknoty, że zmartwienia, niepewności o Ciebie. Myślałam, że już wcale nie napiszesz do mnie, albo żeś sobie znalazł jakąś ładną amerykańkę a o mnie już całkiem zapomniał. Ale po otrzymaniu listu widzę, że Cię niesłusznie posądziłam i wraz Tobą współczuję w niedoli, która nas razem prześladowa. Ale mam nadzieję, że się nasza sytuacja poprawi, gdy będziemy razem pracowali.

Najdroższy mój! Opiszę Ci wszystkie moje przeżycia w czasie nieobecności Twojej, niewiesz ilem przecierpiała, więcej niż Ty.

Wiesz, te parę centów, któreś mi zostawił było niczem na tutejszą drożyznę, jeszcze tato ze złości z tych pieniędzy, z tych 3000 odciągnął 500 marek, sama niewiem za co. Mówił, żeś Ty mu winien za zegarek i jeszcze za coś innego, tak że ostatnich 500 marek nie dał mi.

Nie wiedziałam co mam zacząć robić. Poszłam do szwalni wojskowej, tam byłam trzy tygodnie, ale więcej nie było możliwe. Te pieniądze zaledwie mi na sam chleb wystarczyły. Te trochę maki, którą mi zostawiłeś musiałam sprzedać i buclki sobie kupić, bo prawie byłam bosa. Później już sama nic nie miałam a po paru dniach poszłam do zakładu dentystycznego jako asystentka. Tam mi było niezłe, miałam 3 tysiące miesięcznie, ale ale niestety, krótko się cieszyłam. Sam zarządca nie dawał mi spokoju i stawiał propozycje, których przyjąć nie mogłam, myślałam, że się domyślasz. I znów speszona niepowodzeniem wróciłam do domu.

Później dwa miesiące żyłam z tej pensji, którą dostałam w zakładzie. I znów zostałam bez pieniędzy.

Plisz często co u Ciebie styciać, Kochany.

Twoja
Mika.

Echa wizji lokalnej w Brzuchowicach

W ciągu krótkiego zatem czasu od wyjazdu Erwina z domu rodzicielskiego — stosunki — jak widać wyraźnie z listu, który podajemy w wiernym opisie — zepsuły się poważnie. Ojciec nie godził się na to, by synowa i wnuk otrzymywali bezpłatne utrzymanie. Ri-

ta wtedy przynajmniej, gdy miała pieniądze, musiała płacić za jedzenie. Erwin zostawił jej nawet trochę maki, co dowodzi, że przewidywał, iż przed jej czy później Rita będzie musiała przejść na własne utrzymanie, bo jej ojciec odmówił stołu.

W czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach, gdy sąd krakowski badał teren zbrodni — koło oskarżonej Gorgonowej, odzianej w czarne futro i otulonej w żalobny welon — widać było starszą siwą panią. Pochyloną, zgarbioną prawie, starała się być jak najbliższej oskarżonej. Były chwile, że ona — starszka niemal — wspierała oskarżoną ramieniem i wskazywała jej drogę. Ta kobieta, która w toku procesu tak dużo uczucia okazała oskarżonej, była pani **Olga Gorgonowa**, matka Erwina.

Również i w tych czasach — gdy zbrodnia brzuchowicka dopiero wyklu-

wała się z drobnych okoliczności i drobnych zdarzeń życia codziennego żony Erwina, pani Olga Gorgonowa była jedną pociechą i ostoją osamotnionej i opuszczonej kobiety. Wspominaliśmy o tych szlachetnych cechach charakteru matki Erwina już kilkakrotnie... Dlaczego ta zająca niewiasta nie była dość silna, by przeciwstawić się mężowi, by stworzyć w domu atmosferę nieco lżejszą: wtedy — kto wie?... nie doszłoby może do stosunku z Zarembą, Rita nie opuściłaby domu ojca — i nie byłoby owej strasznej zbrodni w zimową noc w Brzuchowicach.

Erwin przywiązał się szczerze do Felki Wojtczaka. Przecież dzięki niemu przestał pracować jako robotnik: jemu pośrednio miał do zawdzięczenia, że od trzech już miesięcy pracował teraz w porcie w uprzątniętym i utrzymywanym przez siebie w porządku

kantorku towarzystwa przewozowego i pisał w książkach. Pięcyk, który za sprawą Erwina przestał dymić, stawał się zbyteczny. Był już kwiecień. Ciężka zima nowojorska minęła.

Erwin dopiero teraz, po półrocznej prawie pracy otrząsnął się z pierwszych trudów zdobywania chleba. Stał się jakby trochę nowojorczykiem. Począł nawet wychodzić wieczorami z Felkiem Wojtczakiem. Bywali w sferach młodych, niedawno przybyłych emigrantów z Europy.

Erwin dał się nawet tak dalece „rozruszać”, że zaczął odwiedzać ludowe zabawy taneczne, jakie odbywały się w najrozmaitszych lokalach dzielnicy Bronx.

Podczas jednego z takich balów Erwin poznał Mabel...

(Dalszy ciąg jutro)

Długie nosy posiadają ludzie złośliwi Z budowy nosa można określić charakter każdej jednostki. — Nos zwierciadłem duszy ludzkiej

(x) O charakterze człowieka świadczy wiele szczegółów jego zewnętrznego wyglądu. Starożytni określali charakter człowieka z jego rąk, włosów i t. p. Włosy i ręce można jednak ukryć, nosa jednak, z kształtu którego świetnie można się orientować o charakterze danego człowieka, ukryć niepodobna.

Grecy na podstawie długich obserwacji stwierdzili, że ludzie posiadający szeroki grzbiet nosa, obdarzeni są wielką siłą fizyczną. W opowieściach ludowych często spotyka się określenie „nos wścibski”.

Nos wścibski, to nos długi, cienki na końcu z którym często w parze idą wąskie zacięte wargi i szpicasty podbródek. Ludzie obdarzeni przez naturę takim nosem są z usposobienia, ciekawi, żli, zawistni, i lubiący plotki, nie pozostawiający na bliźnim suchej nitki.

Ludzie obdarzeni nosem siodełkowatym, są dobrzy, przedsiębiorczy, lubią jednak schodzić z drogi wszelkim przeciwnościom i nie pozbawieni dużej

dozy sentymentu. Nos tak zw. „Kościszowski”, lekko zadarty znamionuje wesołe usposobienie, i dobroduszość.

Kobiety, posiadające nos zadarty, są dobrymi towarzyszkami życia. Są one co prawda nieco ograniczone, ale natomiast chętnie spieszą wszystkim z pomocą, lubią marzyć, robiąc plany na przyszłość. Plany te jednak prawie nigdy nie doczekają się realizacji, bowiem kobiety z zadartymi noskami o wszystkim szybko zapominają.

Przeciwieństwem do nosa Herkulesa, są nosy wąskie, które znamionują również siłę, ale nie fizyczną, a raczej duchową. Ludzie obdarzeni nosem wąskim, jak grzbiet noża, posiadają wielką inteligencję i zdolności, brak im jednak cierpliwości na wyczekanie rezultatu swych talentów.

Muzyków poznaje się po szerokiej twarzy i szeroki nosie.

Nosy długie i bardzo odstające, cechują egoistów.

Nos orli, z garbem pośrodku, przypomina nos Napoleona. Są to silne, energiczne charaktery umiające wolę

swoją zawsze przeprowadzić. Nos, gruby, mięsisty posiada dwa znaczenia. Jeżeli twarz człowieka, posiadająca tego rodzaju nos, jest pozbawiona wyrazu, świadczy to o rubasznosci danego człowieka, który jednak nie pozbawiony jest pewnych polotów ducha.

Jeżeli nos mięsisty jest ozdobą twarzy o wyrazie uduchowionym, to człowiek taki cenę jedynie przyjemne strony życia. Wielkiej inteligencji u ludzi tego rodzaju nie należy szukać, gdyż są to natury, które czują wstręt do dłuższych i poważnych rozmyślań.

Duże nosy, bez żadnych garbów, spotyka się często wśród uczonych. Duże dziurki od nosa, świadczą o tem, że człowiek ten łapczywie pochłania swoją część powietrza i posiada zdrowe płuca. Małe dziurki od nosa posiadają ludzie trwożliwi i płochliwi, którzy nawet oddychają z lękiem.

Pewien amerykański psycholog, oświadczył na podstawie długich obserwacji, że z wyglądu nosa zupełnie łatwo określić ludzki charakter i, że nos ma bardzo wiele wspólnego z charakterem kobiet:

Książę Walji w roli... grenadjera

Jeden z uczestników ostatniej wojny we wspomnieniach swoich opowiada ciekawy incydent.

Lekarz jednego z oddziałów, człowiek naogół bardzo uprzejmy i grzeczny po marnym śniadaniu i nieprzespanej nocy, usiłował zagrześć się obok małego ogniska. Nagle drzwi, prowadzące do pokoju, otworzyły się z trzaskiem i spowodowany tem przeciąg, zrzucił ze stołu wszystkie papiery doktora.

— Czy komendant jest? — zapytał młody grenadjer.

— Niema go, — odpowiedział ostro lekarz. — Ale proszę przede wszystkim zamknąć drzwi i zebrać wszystkie papiery. A zanim pan wyjdzie, proszę mi podać gazetę, która zleciała na podłogę

Grenadjer spełnił posłusznie rozkaz. Kiedy podnosił z ziemi rozrzucone papiery, wszedł komendant i ku najwyższemu zakłopotaniu lekarza, przywitał uprzejmie żołnierza, którym okazał się... książę Walji.

Wolna Strybuna

„Niech się Pan pogodzi z żoną dla dobra dziecka!..”

„Smutna Reginka” z Łodzi. Droga panno Reginko, chcę Pani pomóc. Nie będę szczędziła starań i trudów, ażeby się nam razem powiodło odnaleźć tatusia Pani. Narazie niech Pani napisze obszerny list, tak, jak to Pani napisała do mnie, i wyśle go do konsulatu polskiego w Berlinie. (Bliższy adres nie potrzebny). Do listu niech Pani dołączy wszystkie dokumenty jakie Pani mamusia posiada, albo dokładne odpisy dokumentów (listów z podaniem dokładnego ówczesnego adresu, nazwiska, dat na listach, pieczątki pocztowej (skąd adresowane) i nazwy pułku. Przy puszczam, że mamusia winna posiadać te wszystkie dane. Niech Pani to wszystko wyśle listem poleconym.

Gdy mamusia Pani nie znała dokładnego nazwiska, to niech Pani napisze do szpitala we Wrocławiu (Breslau), że podczas wojny leczył się tam ranny żołnierz, którego fotografie wraz z datą pobytu w szpitalu Pani przesyła, z prośbą ażeby podano Pani bliższe dane owego rannego żołnierza. Datę pobytu w szpitalu znajdzie Pani chyba na pocztówce, albo fotografii przesłanych ze szpitala. Jeżeli ma Pani jeszcze jakieś wątpliwości, droga Panno Reginko, to

proszę się niemi ze mną podzielić, a po wspólnej naradzie zastanowimy się jakiego poczynić dalsze kroki. Wierzę jednak, że uda się Pani odnaleźć Jej tatusia ku Waszej wielkiej wspólnej radości. Czekam na list i dalsze wiadomości.

Pan Andrzej K. w Warszawie. Jeżeli dziecko jest Pana, nic panu nie pomoże i musi Pan alimenty na wychowanie dziecka płacić. Radzę jednak nie dopuszczać do sprawy sądowej. Niech się Pan polubownie z żoną ugodzi i daje jej część ze swych skromnych zarobków na wychowanie Waszego dziecka. Sprawa sądowa pociągnie za sobą zbędne koszty, które mi Pan zostanie obciążony.

Może Pan jednak spróbuje jeszcze pogodzić się z żoną, przynajmniej dla dobra dziecka, które wychowane w niezbyt moralnej atmosferze, może przejąć się złością na nogami. Przypuszczam, że jeśli zamieszka Pan z żoną w Warszawie, zdała od wpływów rodzinnych, żona Pana zmieni się względem Niego i do dalszych scysyj nie będzie dochodzić. Niech Pan się jeszcze nad tem zastanowi..

Głodne dzieci bezrobotnych

przychodzą do szkoły. — 9.000 dzieci wychodzi z domu bez śniadania, a 20.000 niedojada

Utworzenie w Łodzi bezpłatnej kuchni dla 150 dzieci

Łódź, 31 października.

(k) W roku ubiegłym przeprowadzono w Łodzi ankietę na temat odżywiania się dzieci szkół powszechnych. Okazało się, że 9.000 dzieci w naszym mieście udaje się do szkoły bez śniadania a 20 tysięcy dzieci wychodzi z domu bez łyżki gorącego napoju, o kromce chleba, która jest często ich całodziennym pożywieniem.

Te głodne, wynędzniałe i niedożywiane dzieci utrudniają nauczycielowi pracę. Cóż z tego, że dziecko chce się uczyć i garnie się z ochotą do książki, kiedy głód nie pozwala skupić uwagi.

Często między nauczycielem a uczniem wywiązuje się taki dialog:

- Nie nauczyłeś się wiersza?...
- Nie mogłem panie profesorze...
- Żle wyglądasz, może jesteś chory?...

Chłopiec przeważnie milczy. Lekarz szkolny po zbadaniu wydaje diagnozę: — Osłabienie wskutek głodu...

Wypadków takich jest wiele, bardzo wiele. Dzieci źle wyglądają, ale są zdrowe. I to jest ta wielka tragedia. — Dziecko jest zdrowe, żołądek domaga się swoich potrzeb a rodzice nie mają zaco kupić dziecku jedzenia. Głodne dziecko przychodzi do szkoły z zawieszoną patrzy na kolegę, który przyniósł w teczkę bułeczkę, czy też chleb.

Zagranicą w każdej szkole prowadzona jest akcja dożywiania dzieci szkolnych. U nas, w Łodzi, akcja taka napotyka zawsze na nieprzewidywalne wprost trudności natury czysto finansowej. Niema prosto pieniędzy. Dlatego też wszelkie odruchy przyjsca głodnym dzieciom z pomocą w tak ciężkich warunkach winniśmy powitać ze szczerem uznaniem i całe społeczeństwo w miarę możliwości winno przyjsć z pomocą głodnym dzieciom, ofiarując co kto może, na cel dożywiania dla-twy szkół powszechnych.

W ubiegłą niedzielę w godzinach wieczorowych odbyło się w siedmioklasowej publicznej szkole powszechnej Nr. 114 w Łodzi przy ulicy Rybnej 15 otwarcie bezpłatnej kuchni na 150 obiadów dla najbiedniejszych dzieci.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz naszego miasta i rodzice dzieci szkolnej. Gmach, udekorowany flagami o barwach narodowych przybrał odświętny wygląd. — Na schodach, prowadzących do sali, w której odbywały się właściwe uroczystości, stali wychowankowie szkoły z chorągiewkami w ręku.

Po przemówieniach powitalnych, kierownik szkoły p. Markowicz, opiekun szkolny p. Praga i dyr. Gutentag wygłosili przemówienia na temat położenia dziatwy w szkole Nr. 114.

„Nedza we wszystkich szkołach w

Łodzi dotknęła dziatwę, ale największa nedza panuje na Bałutach. Dzieci uczęszczające do szkoły powszechnej Nr. 114 są głodne, większość z nich nie dojada. Dlatego też kierownictwo szkoły i opieka szkolna powzięły plan utworzenia przy szkole bezpłatnej kuchni dla dzieci. Do szkoły dziecko może przyjsć głodne, ale wyjść musi najedzone.

Temi mniejwięcej słowami rozpoczął przemówienie p. Praga.

Poszczególnej prelegenci zwracali uwagę, że w latach ubiegłych biedne i głodne dzieci chodziły po domach na obiady. Kierownictwo szkoły nie może dopuścić, by dzieci żebrały. Rodzice winni sami przyjsć z pomocą i kto mo-

że powinien złożyć grosik wdowi na ten doniosły cel: zasilenie funduszu kuchni.

Podczas przemówień wielu rodziców miało łzy w oczach. Powszechny entuzjazm towarzyszył uroczystościom i gdy zainicjowano zbiórke na rzecz nowej kuchni, każdy pośpieszył z datkami.

Pod koniec uroczystości nastąpiło nakarmienie pierwszej partji uczniów. Głodni malcy otrzymali po talerzu gorącej stawy. Smutne twarzyczki ożywiły się, biedne i wygłodniałe dzieci, pokrzepiły się ciepłą strawą, której nie mogą im dać niezamożni i często bezrobotni rodzice.

Ohydna reklama w kinach

Bzdury na ekranie, błaga w zapowiedzi. — Skandaliczna reklama firmy bieliśniarskiej

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list następujący:

Właściciele kin skarżą się na słabą frekwencję. I słusznie, albowiem ludzie nie tylko dlatego przestają chodzić do kin, że nie mają na to pieniędzy, ale również z tego powodu, że obrazy są coraz mniej ciekawe. Życie idzie naprzód, powstają nowe zagadnienia, nowe rozwiązania, a tu kino karmi nas nieustannie temi samymi bzdurami, komedjami bez sensu, z których nikt się nie śmieje, dramatai, które nikogo nie mogą wzruszyć... Mamy już najzupełnie dość tych mdłych, bezsensownych reklam, gdzie każdy kicz jest „rewelacyjny, genialny i szampański” każda idiotyczna wypowiedź nazywa się „przebojem sezonu tego-rocznej produkcji”. Dopóki człowiek nie pójdzie do kina klamą mu „na każdym kroku. Dopiero po zaplaceniu biletu i wejściu na salę wychodzi na jaw smutna prawda: filmów wartościowych jest coraz mniej, kiczów, i to rozpaczliwych, coraz więcej.

Właściciele kin słusznie mówią, że oni nie są winni, ponieważ zawodzi produkcja. Jeśli tak jest jednak, to trzeba zastosować więcej krytycyzmu do wyboru obrazów. Podobno cała branża filmowa bankrutuje. Byłaby to bardzo słuszną karą za niedbałość i błaga w prowadzeniu interesów. Albowiem publiczność da się wywieść w pole tylko na krótką metę i daleko tą metodą wytwórczość i przemysł widowiskowo-kinowy nie pójdzie..

Jeśli obrazy są coraz gorsze, to za to w kinach karmią nas coraz więcej

niezdarną reklamą. Poprostu już nie można wytrzymać z nudów, kiedy przesuwają się niezliczone klisze reklamowe. Znam wielu ludzi, którzy przez zemstę za stracony czas w kinie unikają przy zakupach firm, reklamujących się w tak jednostajny i mdły sposób w kinie.

Wczoraj jednak widziałem rzecz, która obruszyła mnie do głębi. Pewna firma z branży bieliśniarskiej reklamuje się w ten sposób, że prezentuje jakiś krótki obrazek o następującej treści:

Mężczyzna wkłada świeżą koszulę i konstatuje, że znajduje się w niej dziura. Wówczas żona zawiadamia go, że to stało się to w praniu. Oboje idą do praczki i tam ów gentleman w futrze bije po twarzy biedną praczkę, która właśnie pierze ręcznie.

Nauka z tego ma płynąć taka, że należy bieliznę prać mechanicznie. Ten obscurny widok eleganta bijącego pracującą kobietę jest skandalem, którego bliżej nie trzeba określać.

Obojętna mi jest kupiecka intencja firmy, ale jako mężczyzna i człowiek pracy, obywatel demokratycznej Rzeczypospolitej protestuję przeciwko temu nie smacznemu i podłemu sposobowi reklamy. Do czasu, kiedy firma „Opus” nie wycofa tej reklamy będę jej najstraszniej unikał i tak z pewnością uczyni każdy prawy Polak. Proszę również dyrekcję kina, które wyświetla to świństwo, aby niezwłocznie wycofała reklamę i przez to zaznaczyła, że nie solidaryzuje się z metodami tak niewybrednej reklamy.

Tajemniczy trup urzędnika na lwowskim dworcu kolejowym

Lwów, 31 paźdz.

Na lwowskim głównym dworcu kolejowym w jednym skrzydle znajdują się gościnne pokoje, w których chwilowo zamieszkuje urzędnicy i funkcjonariusze kolejowi, gdy w sprawach urzędowych przyjeżdżają z prowincji do Lwowa.

Ruch w tych pokojach jest bardzo słaby. Gdy wczoraj kontrolowano pokoje, w jednym z nich zauważono wisielca. Mianowicie na świeczniku elektrycznym wisiał jakiś mężczyzna, u-

brany w urzędniczy mundur kolejowy.

Na miejscu zjawili się zaalarmowani policja, która stwierdziła, że denat w miejscu tem wisiał już od kilku dni. Z dokumentów okazało się, że jest to adfunkt kolejowy, Franciszek Wyspiński, liczący 38 lat, który pełni służbę na dworcu kolejowym w Synowódzku Wyżnem.

Znalezione przy nim zapiski nie wskazują wcale na samobójstwo. Tajemniczą tą sprawą zajęła się policja.

W OBAWIE PRZED SIOSTRĄ ZABIŁA DZIECKO

Zbrodniczą matką zajęła się policja

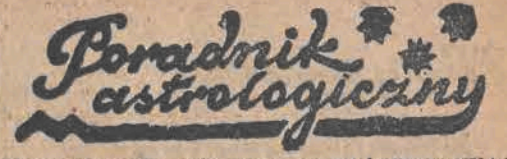
Katowice, 31 paźdz.

W dniu dzisiejszym niejaka Małgorzata Smolkówna, zam. w Nowym Bytomiu, powiła nieślubne dziecko płci męskiej, które natychmiast po porodzie udusiła. Poród odbył się bez pomocy akuszeryjnej.

Zwyrodniała matka zamierzała zwłoki noworodka potajemnie pochować, jednakże o

policję lokator domu, w którym Smolkówna mieszkała. Policja wdrożyła dochodzenie, w wyniku którego okazało się, że ojcem nieślubnego dziecka jest szwagier Smolkówny, Maksymilian Krawczyk.

W obawie przed siostrą Smolkówna dziecko zamordowała. Dzieciobójczynię zostawiono narazie na wolności, ponieważ jest emra po porodzie.



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 31 PAŹDZIERNIKA?

Może dokonać czegoś wybitnego.

Umysł jego jest bardzo ruchliwy, o skłonnościach wojowniczych. Bystry, czujny, praktyczny — dąży do zrobienia majątku i wykazuje duże poczucie pewności siebie.

Cokolwiek czyni — oddaje się temu z gorliwością i entuzjazmem, ale też i z nonszalancją. Trudno sobie z nim poradzić, gdyż jest bardzo nieustępliwy i nieufny. Ekscentryczny, nieraz fantastyczny — może jednak w życiu dokonać czegoś wybitnego.

W miłość i przyjaźń okazuje wielką intensywność uczuć, ale też i niezwykłą wyłączność. Jego natura wykazuje predyspozycję do nagłych i silnych sympatyj i antypatyj.

Gardzi sentymentalizmem i wszelką demonastracyjnością. Nieraz z trudnością przychodzi mu wyrażać swe własne myśli i uczucia, nawet wówczas, gdy sam tego pragnie, co jest dość rzadkim wypadkiem, naogół bowiem jest milczący, lakoniczny, zamknięty w sobie.

Gdy jednak ulegnie głębokiemu wzruszeniu — wówczas jego uczucia znajdują sobie wyraz z siłą niezwykłą i w takim znowu wypadku może powiedzieć znacznie więcej, aniżeli potrzeba.

Okazuje nieraz zdolności literackie z domieszką satyrycznego humoru.

Co mu grozi? Że się zapłacie w różne przygody miłosne i będzie ich miał więcej na karku — aniżeli potrafi podolać.

Wady. Niespokojny, zbyt pobieżny, słych używa w sposób ryzykowny, a nieraz wszczynając spory z powodu najmniejszego drobiazgu. Bywa też, że jego dążeńia nie są jasno określone i nie posiadają zdecydowanego kierunku.

Nie zwraca uwagi na ogólnie przyjęte obyczaje, a w życiu społecznym rozprasza się niepotrzebnie.

Dnia 31 października urodzili się: kardynał de Lavrgerie; Philo Remington, wynalazca maszyny do pisania; Otto Sverdrup — podróżnik podbiegunowy; egiptolog Erman de Amicis — znany pisarz włoski; Adolf v. Baeyer — znakomity chemik (synteza Indygo); i Paolo Mantegazza — znany fizjolog i antropolog włoski oraz Warner Oland i Charles King — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA DZIERŻBICKI

Nowiny Łodzi

ZAKŁAD KAPIELOWY DLA ŁODZI.

(ak) Dziś o godz. 10-ej rano w lokalu przy ulicy Mielczarskiej 11 nastąpiło poświęcenie i otwarcie zakładu kąpielowego miejskiego, który uległ kompletnej przebudowie.

W uroczystościach poświęcenia zakładu kąpielowego, z którego będą mogli korzystać najbardziej nasi mieszkańcy, wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, państwowych i sier społecznych.

LAMPY PRZY DWORCACH.

Wczoraj oświetlone zostały tereny potozone przy dworcu Kaliskim lampami elektrycznymi o mocy 500 watt. W bieżącym tygodniu zainstaluje się 15 lamp elektrycznych na terenach przy dworcu Fabrycznym.

IDEA OSZCZEDZANIA.

Dzień dzisiejszy w całej Polsce poświęcony jest idei oszczędzania. W związku z tem w szkołach łódzkich powszechnych i średnich wygłoszone zostaną pogadanki oraz zorganizowane obchody. W lokalach Instytucji oszczędnościowych oraz w urzędach pocztowych i t. p. rozklejone zostaną plakaty i afisze oszczędnościowe.

Siłą zaprowadził właściciela domu przed sąd rabinacki

Warszawa, 31 paźdz.

(B) Wydział odwoławczy sądu okręgowego rozpatrywał dziś ciekawą sprawę o porwanie 80-letniego starca.

Sędziwi Michał Mendelsohn miał jako właściciel domu zatarg ze swym lokatorem, Szmulem Ciechanowskim. Lokator kilkakrotnie wzywał Mendelsohna przed sąd rabinacki, jednak właściciel domu nie uznawał tej instancji dla siebie za miarodajną.

Pewnego dnia Mendelsohn został na klatce schodowej napadnięty przez Ciechanowskiego i jego żonę, którzy zarzucili mu worek na głowę i siłą sprowadzili przed oblicze rabina. Sąd grodzki skazał Ciechanowskiego na 2 miesiące, a żonę na 1 miesiąc aresztu.

Sąd odwoławczy wyrok ten zatwierdził.

Sztekker w spódnicy w „Tabarinie”

Zapaśniczy turniej kobiecy w „Tabarinie” stał się obecnie największą sensacją Łodzi. Codziennie tłumy publiczności podziwiają walki, prowadzone z wielkim zaciekaniem. Sensacje budzą, zwłaszcza dwie znakomite atletki Hervathe (W-wa) oraz Le Favre (Francja). Słusznie też Hervath otrzymała przydomek „Sztekker w spódnicy”, gdyż jej bajeczna technika oraz nadludzka siła budzą ogólny zachwyty. Rewelacją turnieju jest wyzwanie atletek przez dwóch łodzian, członków jednego z klubów sportowych. Pierwsza walka kobiety z mężczyzną odbędzie się już w dniu jutrzejszym. Począwszy od dnia jutrzejszego dyrekcja „Tabarinu” przygotowuje również nowy program kabaretowy oraz zaangażowała słynną orkiestrę jazzbandową Weinrotha. Ze względu na olbrzymią frekwencję dyrekcja „Tabarinu” uprasza o wcześniejsze zamawianie stolików.

Minjatury

Najweselszy kącik

Na moście Poniatowskiego w Warszawie przechyla się przez poręcz jakiś legomość. Podchodzi doń przyjaciel i pyta:

— Panie, co pan tu robi?...
— Wyobraź pan sobie, że przed chwilą otworzyłem portiel, żeby przeliczyć pieniądze i do ręki spadł mi jeden dolar!..

— Niech się pan nie martwi!... — pociesza go przyjaciel. — Może jeszcze dolar pójdzle w górę...

**

Znacie pewnie Ferdka... Lowelas pierwszej klasy. Kobięciarz jakich mało. Wszystko mu jedno: — blondynka czy brunetka...

Godzina szósta rano. Spieszę na dworzec. Nagle spotykam Ferdka.

— Jak się masz?... — wołam. — Jesteś bracie skurczony, zziębnięty... Widzę, że nie bardzo lubisz wcześniej wstawać...

— O, nie... Nie lubię... Zwłaszcza, gdy muszę o świcie opuścić ciepłe łóżeczko i iść do domu...

**

Dwie przyjaciółki siedzą przy kawlanym stoliku. Do kawiarni wchodzi trzecia dama.

— Znasz ją? — pyta pierwsza.

— Owszem...

— Cóż to za typ?..

— Jakby ci to wytłumaczyć?... Dla męża jest bardzo dobrą żoną, dla dzieci cudowną matką, a dla kochanka wspaniałą kochanką!

**

Kierownik fabryki jest człowiekiem niezwykle miłosiernym i współczującym, zwłaszcza w stosunku do swych podwładnych. Wczoraj, przechodząc przez salę fabryczną, natknął się na pewną robotnicę, która stała przy maszynie i zalewała się gorzkimi łzami.

Pan kierownik podchodzi do niej i pyta:
— Czy pani płacze interesownie, czy prywatnie?..

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj i dni następnego wieczorem sztuka Devala „Sielek”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

Ogrodowa Nr. 18).

W dniu dzisiejszym o godz. 8.15 wieczorem poraz ostatni operetka w 3-ach aktach „Bohaterowie” w reżyserji Marjana Domosławskiego.

W dniu jutrzejszym z powodu Święta Wszystkich Świętych dana będzie wspaniała sztuka historyczna Wincentego Rapackiego w 4-ach aktach p. t. „Jan Sobieski pod Wiedniem”.

W nadchodzącą sobotę o godz. 8.15 wiecz. premiera przeabawnej komedji w 3-ach aktach Kiedrzyńskiego p. t. stary warjat” w reżyserji dyr. M. Winklera z gościnnymi występami znakomitego siewcy humoru Antoniego Fertnera.

Prąd elektryczny na usługach zbrodniarzy

Czy Witold Dietrich zamordował swą matkę?

W mieszkaniu Joanny Dietrichowej starej, bardzo zamożnej wdowy, ukryta została zbrodnia.

Pod stolikiem, obok kasy ogniowatej, znaleziono skulone, jakby zwinęte w kłębek, szczerznie zwłoki Joanny Dietrich. W drugiej stalowej ścianie masywnej kasy ogniowatej widniał okrągły otwór. Prowadzący dochodzenie komisarz policji stwierdził ze zgrozą, że na stalowej ścianie kasy widnieją odciski męskiej ręki, — odgnieciony jakgdyby w miękkim cieście, a nie w twardym metalu. W tej niesłychanie tajemniczej sprawie ustalono, że nie znany zbrodniarz czy zbrodniarze, posługiwali się w swej pracy — prądem elektrycznym o niebywale wysokim napięciu.

Wszelkie poszlaki w energicznie prowadzonym śledztwie wykazały, że prawdopodobnym mordercą jest — Witold Dietrich, rodzony syn zamordowanej. Ta zbrodnia cynicznego matkobójstwa wywołała wśród otoczenia ponu-

re wrażenie.

Zaresztowany Witold Dietrich odparł kategorycznie wszelkie podejrzenia. Tymczasem jeden ze świadków, znany poważny dr. Rydzewski, zeznał, że widział Witolda Dietricha na schodach, prowadzących do mieszkania matki właśnie krytycznej nocy. To bardzo obciążające zeznanie odparł Dietrich wymownym alibi: noc tę spędził u swojej narzeczonej Jadwigi Steckiej.

Oto zwiasek akcji powieści p. t. „Człowiek elektryczny”, którą drukuje nowy 23- numer tygodnika „CTP” (Co Tydzień Powieści). Jerzy Aleksander, autor tej nowej powieści, która niewątpliwie zdobędzie sobie szerokie uznanie, wprowadza w tej powieści zupełnie nowy motyw: świat robotów, ludzi elektrycznych! Robot popełnia zbrodnię, dokonuje zamachu kolejowego i szeregu innych przestępstw!

Pozatem nr. 23 „CTP” zawiera, jak zwykle, bogaty dział rozrywek umysłowych itp.

Hello! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 31-go października.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne, wstają zorze”.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.52: Muzyka z płyt.

7.52—7.55: Chwilką gospodarstwa domowego.

7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.

8.00—11.30: Przerwa.

11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasę Polskiej.

11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.

11.45—11.50: Komunikat Min. Opieki Społ. dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Melodie rewjowe (płyty).

12.30—12.35: Dziennik południowy.

12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.

12.38—13.00: Koncert kameralny z cyklu „Kwartety Beethoena” (płyty).

13.00—15.30: Przerwa.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—16.05: Utwory skrzypcowe w wyk. Mieczysława Sztęglicy. Przy fort. L. Urstein.

16.05—16.25: Recital śpiewaczy Tadeusza Łuczaja. Przy fort. L. Urstein.

16.25—16.40: Skrzynka P.K.O.

16.40—16.55: „Kącik językowy” — prelegent prof. Stanisław Słowski.

16.55—17.50: Muzyka lekka Wyk.: Orkiestra jazzowa Teatru Cyganeria” i Eug. Bodo

(piosenki). Przy fort. Karol Gimpel.

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: „Sztuka Cezanne'a” — czyli rzeczywistość ujęta w kształcie stożka i kuli”, wygłosi dr. Jadwiga Puciata-Pawłowska.

18.20—18.35: „Skrzynka muzyczna” — korespondencję bieżącą omówi dyr. T. Mazurkiewicz.

18.35—19.05: Audycja „Dnia Oszczędności”: a) Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędności dr. H. Grubera; b) Pieśń o oszczędności.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Feljeton aktualny.

19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.45—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—21.00: Koncert muzyki lekkiej w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota.

21.00—21.15: „Życie literackie Krakowa”, wygł. o. Alfred Wójcicki. (Tr. z Krakowa).

21.15—22.00: Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. Przy fort. prof. L. Urstein.

22.00—22.10: Wiadomości sportowe.

22.10—23.00: Muzyka taneczna.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

23.05—23.30: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.35. HELSINGFORS. Koncert z udz. Selima Palmigrena.

21.00. RZYM. „Corsaresca”, op. Pasquale La Rotella pod dyr. kompozytora. Tr. z Teatru Argentina.

JÓZEF DOBROGOST.

Piekło „Białych Niewolnic”.

Sensacyjny reportaż, odsłaniający tajemnice handlu „żywym towarem”.

Kiedy zostaną przywiezione na miejsce przeznaczenia również tam handlarz nie wtrąca ich do domów rozpusty, tylko zostawia na pastwę losu, podczas gdy jego spółniczka roztacza nad dziewczyną niewidzialną opiekę i zjawia się nagle jako dobry duch, udzielając im siebie bezinteresownego schronienia.

Naturalnie, że dziewczyna w obcym kraju, nie władając miejscowym językiem, nie ma żadnych szans otrzymania posady, zadłuża się u swej opiekunki i po pewnym czasie, pod wpływem namów, presji moralnej czy nawet groźb, decyduje się zostać prostytutką we wskazanym przez swą opiekunkę domu.

Rzadkie są wypadki, żeby obalamuconej przez handlarza dziewczynie, przywiezionej do Ameryki, udało się powrócić do kraju i domu rodzinnego. Odgrywa tu rolę tak niemożność finansowa, jak również wstyd.

Czasem dopiero po latach, jeżeli dziewczyna na prostytucji zrobiła majątek, pod wpływem odzywających się uczuć rodzinnych wraca do kraju. O wiele częściej wracają te, które wyjechały z całą świadomością celu podróży i za zgodą swej rodziny. Czasem jednak i one tak się wciągną do swego ohydny procedury, że już więcej do rodziny nie wracają.

ORGANIZACJA HANDLARZY ŻYWEGO TOWARU.

Organizacja handlarzy żywym towarem jest bardzo silna i rozgałęziona. W Europie działają dwie takie organizacje: zachodnia czyli francuska, składająca się z francuzów i włosków, działająca głównie w krajach romańskich i organizacja wschodnia, działająca w krajach słowiańskich. W tej głównie biorą udział obywatele polscy i rumuńscy.

Organizacje posiadają wpływy i kapitały, aczkolwiek większość handlarzy prowadzi handel na własną rękę, a tylko w razie potrzeby ucieka się do pomocy organizacji.

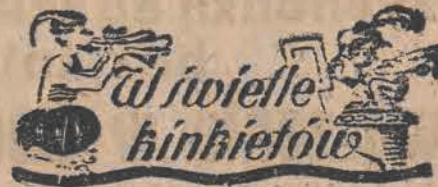
Handlarze żywym towarem są też przeważnie współwłaścicielami domów publicznych, lub mężami współwłaścicieli, które jednocześnie są prostytutkami w swych zakładach. Handlarzami są niejednokrotnie młodzi, przystojni i bardzo eleganccy mężczyźni, a wszyscy handlarze odznaczają się rozrzutnością i wielką uprzejmością w stosunku do kobiet. Na brutalność pozwalają sobie dopiero wtedy, gdy kobieta całkowicie znajduje się w ich rękach i niema obawy, żeby mogła się zwrócić do policji.

Największa trudność dla handlarza nie stanowi zdobycie „towaru” lecz dostarczenie go na miejsce zapotrzebo-

wania. W ostatnich latach, kiedy państwa europejskie rozpoczęły silniejszą walkę z handlem żywym towarem, wprowadzono kontrolę na statkach a ze swej strony wiele państw południowo-amerykańskich ograniczyło wydawanie wiz lub też całkowicie odmawia wiz samotnym kobietom, nie jadącym do swych rodzin. Dlatego też handlarze celem umożliwienia przejazdu swym ofiarom biorą z nimi śluby. Zresztą trudności pokonują pieniądze, które handlarze rozporządzają w dostatecznej ilości. Poza to jeszcze jest szereg sposobów dostania się na terytorium państw o ostrych przepisach wizowych do jakich np. w ostatnich czasach należą Argentyna. Handlarz wiozący „towar” do Argentyny, jeżeli nie uzyskał dla niego wizy wjazdowej, „wyladuje” go w Montewideo, stolicy Urugwaju, oddalonego o 8 godzin jazdy parostatkiem od Buenos Aires. Otrzyma nie wizy, urugwajskiej nie przedstawia bowiem trudności. W Urugwaju mają handlarze swoje spółniczki, u których „towar” mieszka przez przeciąg dwóch tygodni, poczem otrzymuje „cedula de identidad”, urugwajskie świadectwo tożsamości, na zasadzie którego można wjechać do Argentyny.

Co do przewozu morskiego — to handlarze żywego towaru nie napotyka na trudności; kompanje okrętowe bardzo chętnie każdego przewożą, kto tylko ma pieniądze. W stosunku do „żywego towaru” nie mają żadnych uprzedzeń. Najwięcej przewożony jest „żywy towar” na liniach angielskich i francuskich. Inna kwestia, że policja śledzi handlarzy żywym towarem i również na statkach następuje im na pięty. Dla-

USUWA ZAPARCIE
Herbata Przeczyszczająca
„PLANTOL” Mag.
A. Bukowskiego



Herbert Marshall rozpoczął swą karierę jako kasjer teatralny

(u) Herbert Marshall jest jednym z najskromniejszych aktorów filmowych. Ojciec Herberta był znanym aktorem teatralnym. Nie życzył sobie jednak, by syn poszedł jego śladami. Herbert został buchalterem, ale po paru miesiącach wydalono go.

Został kasjerem w wędrownym trupie teatralnej. Marzył jednak o scenie. Wystąpił po raz pierwszy w sztuce pod tytułem „Przygody Lady Urszuli”. Mimo wielkiej tremy, odegrał ją dobrze i od tego czasu został aktorem.

Przez wiele miesięcy występował na scenie londyńskiej. Piętnaście razy występował na scenie nowojorskiej.

Jego filmy cieszyły się dużym powodzeniem na całym świecie.

Alb Marshall ma jedno marzenie dotychczas niespełnione. Chciałby ruszyć w podróż dookoła świata. Niestety nie ma na to czasu.

Nowiny filmowe

Matsui, japoński Charlie Chaplin, podpisał kontrakt z wytwórnią „Paramount”.

Nina Moise jest pierwszą reżyserką filmów dźwiękowych.

Lisa Dresser podpisała kontrakt z „Paramountem”.

Odtworzy ona rolę przeoryszy w filmie „Kolysanka”, pierwszym amerykańskim dźwiękowym Dorothei Wjeck.

Nowym filmem Caroli Lombard będzie film pod tytułem „Ściele swoje łóżko”.

Reżyserować będzie Ralph Murary.

Stan depresji towarzyszący sklerozie usuwa sok czosnku z marka F. F. wrobu Apteki Mazowieckiej Doktora Sklepińskiego w Warszawie, Mazowiecka 10. Broszura o kuracji czosnkowej i informacje w Łodzi udziela Apteka

tego też handlarze zazwyczaj mają na okrętach przekupionych, oddanych sobie niższych funkcjonariuszy załogi okrętowej, którzy pilnują „towar”. Nie raz bowiem handlarz obawiając się ścigania na siebie podejrzeń tajnej policji, znajdującej się na statku, zrywa całkowicie kontakt z przewożonymi kobietami, udając, że wogóle ich nie zna.

A towar trzeba pilnować, żeby się przed kim nieostroźnie nie wygadał lub też żeby jaki konkurencyjny handlarz nienależący do organizacji nie ukradł „towaru”, czyli poprostu nie namówił do swojego zakładu, obiecując lepsze warunki. A schronić się w jakimś kresowym mieście w Argentynie, gdzie też są „domy”, nie jest trudno. Celem wzięta ofiara może się zakochać w którymś pasażerze i odstąpić od zamiaru pójścia po haniebnej drodze.

Jeżeli handlarz jedzie z kobietą spółnie na statku, to odgrywa rolę ojca, starszego męża (jeżeli jest starszym człowiekiem), brata, dyrektora swej sekretarki i t. d. Zazwyczaj jest bardzo czuły, uprzedzając grzeczny dla swego „towaru”, ale stara się by jego ofiara jak najmniej przebywała na pokładzie, trzymając ją zamkniętą w kajucie.

„Żywy towar” jest wywożony nie tylko do Argentyny — jak to się u nas przypuszcza — lecz do całego szeregu państw południowo-amerykańskich, jak Brazylja, Urugwaj, Chili. Buenos Aires jest uważane za centrale organizacji handlarzy żywym towarem, w której zawierane są wszelkie transakcje.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Otuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym rzwiżsku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyleżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił poznać się z nieszczęsną walizką za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasnowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakule. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabiła swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuly, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyznę odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popalenia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwylić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuly, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik ucieka się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za wariata.

Pakula z dwoma swymi kompanami wyrabiał się na „robote” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakula zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

W tym celu Pakula namawia Garbuska na dokonanie powtórnego napadu na pałac Kiefera i jednocześnie uprzedza o tem nadkomisarza Belzę.

W nocy Belza ukrył się w pałacu i czekał.

Zbliża się północ... Nagle rozległy się kroki... Ktoś szedł... Zbliżał się...

Garbusek?.. Nadkomisarz wyżełzył słuch.

Kroki umilkły. Miało się wrażenie, że ktoś zatrzymał się przed pałacem...

Po chwili znowu rozległy się te same, miarowe, spokojne kroki... Znowu umilkły..

Ktoś, widać, przechadzał się przed pałacem.. Trwało to kilka minut...

Aż wreszcie zaczęły się oddalać..

W tej chwili z ulicy rozległ się donośny krzyk:

— Stój!.. Ręce do góry!..

Huknął strzał. Powstało zamieszanie. Ktoś krzychał:

— Stać!.. Trzymać go!..

Ktoś gwizdnął. Ktoś wzywał pomocy. Nadkomisarz Belza wyskoczył ze swej kryjówki:

— Zapal pan światło! — krzyknął. Przodownik był już przy kontakcie.

Po chwili rozjaśniło się w salonie..

— Ja pobiegę na dół, a pan niech tu zostanie!.. — krzyknął Belza.

Nadkomisarz podbiegł ku drzwiom, gdy w tej chwili rozległ się dzwonek aparatu telefonicznego. Belza zatrzymał się instynktownie.

Drzwi od palarni otworzyły się i wybiegł stamtąd Kiefer.

— Co to były za krzyki?.. — zapytał.

Telefon zadzwonił poraz drugi. Nad-

komisarz stał przy drzwiach jak przegwożdżony.

— Telefon dzwoni! — zawołał Kiefer i podbiegł do aparatu, stojącego na kominku obok zegara.

Ściągnął słuchawkę i zapytał:

— Kto mówi?... Kto?..

Nadkomisarzowi zdawało, że twarz Kiefera zbladła w tej chwili.

— Kogo pan prosi?... — zapytał potwórnie Kiefer. — Pana nadkomisarza Belzę?... Owszem, jest..

I zwracając się do stojącego przy drzwiach Belzy, rzekł:

— Panie nadkomisarzu, do pana..

Belza dwoma krokami znalazł się przy kominku. Wyrwał słuchawkę z rąk Kiefera i zapytał gorączkowym głosem:

— Halo!.. Belza!.. Kto mówi?..

— Tu starszy przodownik Krajczyński z Urzędu Śledczego. Panie nadkomisarzu, melduję posłusznie, że przed chwilą dzwonił do nas z XII-go komisarjatu w sprawie napadu..

— Jakiego napadu?..

— Na barona Ordyna..

— Napad na barona Ordyna?... Któż napadł?..

— Nie wiem... Podobno, że Garbusek..

— Kto?... — słuchawka wypadła mu z ręki.

Rozdział czterdziesty czwarty



Belza już o nic więcej nie pytał. Cisnął słuchawkę w widełki i zbiegł na dół. Za nim podążył przerażony Kiefer. Przodownik Grzesiak w myśl otrzymanej instrukcji pozostał w salonie.

Na ulicy wrzało jak w ulu. Policjanci i wywiadowcy wybiegli ze swych kryjówek. Przed bramą Belza natknął się na dwóch wywiadowców i umundowanego policjanta, którzy trzymali za ręce, wyrwującego się z ich objęć mężczyznę.

— Któż to... — zapytał nadkomisarz. — Zatrzymaliśmy go w chwili, gdy zamierzał zbiec... — wyjaśnił jeden z wywiadowców. — Najpierw przechadzał się przed pałacem i kilkakrotnie spojrzął do góry, potem zwietrzywszy prawdopodobnie, że jesteśmy ukryci, zamierzał drapnąć..

— Pokażcie mi go!..

Wywiadowca odstąpił na bok i zaświecił jeńcowi prosto w twarz.

Nadkomisarz spojrzął na niego i uśmiechnął się.

Był to Pakula.

— Zabracz go do Urzędu Śledczego! — brzmiał krótki rozkaz. — Sprowadzić tu moje auto, przodownika Grzesika i dwóch wywiadowców!..

Jeden z policjantów pobiegł szybko, by spełnić rozkaz Belzy. Wywiadowcy skrepowali Pakule ręce i zabrali go ze sobą. Nadkomisarz zbliżył się do Kiefera:

— Jednego złapaliśmy.. Ale ten nie ważny... — rzekł.

— Może Garbusek jeszcze przyjdzie?..

— Wykluczone.. Otrzymałem telefon z Urzędu Śledczego, że Garbusek był o dwunastej w nocy zajęty gdzieś indziej.. Wywiódł nas prosto w pole.. Podczas gdy czekaliśmy tutaj na niego, on plądrował w mieszkaniu barona Ordyna..

— Barona Ordyna?... To ciekawe... Czy pan nadkomisarz jest pewien, że on tu już nie przyjdzie?..

— Nie będzie przecie jednej nocy dokonywał dwukrotnych napadów?..

— Z Garbuskiem nie wiadomo... W walce z nim wskazane są jaknajdalej idące środki ostrożności..

Zostawie panu na wszelki wypa-

dek posterunkowego i wywiadowcę, którzy będą czuwać przez całą noc...

Przed pałacem zatrzymała się fruntowna nadkomisarza. Zjawił się również przodownik Grzesiak i dwaj wywiadowcy. Belza wydał Grzesikowi odpowiednie dyspozycje. W pałacu pozostał posterunkowy, a na ulicy wywiadowca. Reszta odjechała drugim autem policyjnym do Urzędu Śledczego.

Nadkomisarz pożegnał się z przemysłowcem i wskazał szoferowi adres barona Ordyna.

— To dziwny wypadek! — rzekł nadkomisarz, gdy auto pedziło po pustych ulicach. — Garbusek wie kogo wybrał!.. Kiefer, baron Ordyn... Kto będzie następny?..

Auto pedziło z zawrotną szybkością. Po pięciu minutach policja była już na miejscu wypadku. Nadkomisarza przywitano na ulicy kierownik XII-go komisarjatu, który zaraportował:

— Panie nadkomisarzu, dokonano napadu zbrojnego na mieszkanie barona Ordyna..

— Wiem... Kto napadł?..

— Garbusek... Ale został schwyty-

ny..

Nadkomisarz omięiał.

— Złapan pan Garbuska?!

— Nie ja, baron Ordyn dokonał tego bohaterstwa wyczynu..

— Baron Ordyn?... To ciekawe!.. Nadkomisarz przesakał od razu przez kilka stopni, by jaknajprędzej znaleźć się w mieszkaniu barona. W korytarzu przywitał go blady i widocznie bardzo zmęczony baron Ordyn. Ubiór jego zdradzał ślady świeżej walki. Krawat wysunięty był spod kamizelki, włosy miał rozczochrane jak po umyciu głowy.

— Gdzie jest sprawca napadu?.. — brzmiało pierwsze pytanie nadkomisarza.

— Zamknąłem go... — odparł zmęczonym głosem baron Ordyn.

— Gdzie go pan zamknął?..

— W kasie ogniotrwałej.. Tam, w gabinecie..

— Proszę, niech pan prowadzi..

Baron Ordyn chwiejnym krokiem udał się do gabinetu. Za nim podążył nadkomisarz, przodownik Grzesiak, kierownik komisarjatu i wywiadowcy.

Kasa stała w kącie gabinetu. Była szczelnie zamknięta.

— Tam go pan zamknął?... Świetnie.. — i zwracając się do policjantów, zakomenderował: Broń w pogotowiu!

Błysnęły rewolwerowe lufy, skierowane na opancerzoną kasę.

— Wepchnąłem go tam... — tłumaczył baron — Uważałem to za najpewniejszy schowek dla tego lotra..

— Dobrze pan zrobił. A teraz, proszę, niech pan otworzy..

Baron Ordyn wyciągnął z kieszeni mały klucz i przekreślił kilka razy zamczek. Pierwsze drzwi wielkiej kasy odchyliły się ciężko. Wtedy baron ujął wystającą korbę i nastawił ją odpowiednio, poczem otworzył dwoma kluczami..

Drugie drzwi uchyliły się..

— Ręce do góry!.. — zawołał nadkomisarz.

Ale niewiadomo do kogo okrzyk ten był skierowany, albowiem kasa była pusta..

— Co to?! — zawołał zdziwiony baron i zbladł.

Dwaj wywiadowcy podtrzymali go, gdyż baron o mało nie padł na podłogę.

— Uciek!.. mamrotał nieprzytomnie — Uciek! z kasy... Ale jak?... Jak?..

Nadkomisarz spojrzął na barona, jak gdyby wogóle nie rozumiał co tu zaszło.

Zajrzał do pustej kasy... Leżały tam postrzępione sznury i kartka następującej treści:

— „Żegnam Panów!.. Szczególne pozdrowienia dla pana barona!.. Garbusek!”

Nadkomisarz kilkakrotnie odczytał treść pozostawionej przez zbrodniarza kartki, wreszcie zbliżył się do barona, będącego ciągle jeszcze w stanie nawpółzemdlonym, i zapytał:

— Co to wszystko ma oznaczać... Co tu zaszło?... Opowiadaj pan!

Nie wiem już sam... — odparł słabym głosem baron Ordyn — Ktoś dy on uciek?... Przecie kasa była nienaruszona, zamknięta!.. Ja się go boję!.. To chyba jakiś duch!..

— Niech się pan uspokoi, panie baronie.. Proszę opowiedzieć jak to było..

— Sam nie wiem.. Siedziałem przy swem biurku i pracowałem.. Byłem zatopiony w myślach... Nagle zdawało mi się, że słyszę w pokoju jakiś szelest... Podnoszę zwolna głowę i oniemiałem... Przy drzwiach balkonowych stał jakiś garbaty mężczyzna o zamaskowanej twarzy z rewolwerem w dłoni... Lufę skierował w moją stronę i stał tak nieruchomo..

— Widział go pan?.. Miał garb?..

— Tak... Niški mężczyzna z garbem. To się od razu rzuciło w oczy. Instynktownie podniosłem do góry ręce i pytam: „Czego pan... sobie, życzy?... Nie mogę mówić... To okropne..”

Baron urwał. Połano mu szklanę wody.

— No, opowiadaj pan... Bardzo pana przepraszam, że jestem taki bezwzględny, ale tego wymaga mój obowiązek..

— Rozumiem... Więc pytam go, czego sobie życzy... A on odpowiada tylko jedno słowo: „Pieniądzy”... I w dalszym ciągu nie rusza się z miejsca... Tylko trzyma rewolwer, skierowany w moją stronę... Powiadam mu, że mam klucz od kasy w kieszeni... I pytam czy mogę wyjść z kluczem?... A on odpowiada mi na to: „Nie wolno panu ruszyć się z miejsca... Przy najbliższym krzyku kula w łeb”... I sam do mnie podchodzi... Stanął z boku, mierząc we mnie z rewolweru... „W której kieszeni ma pan klucz od kasy?... Powiadam mu, że w prawej... Przechodzi na drugą stronę i sięga do mojej kieszeni po klucz... Wiedziałem, że kasa jest pusta... Nie trzymam pieniędzy w domu... Kasa, która tu stoi jest jeszcze pozostawiona pewien niezawodny manewr... gdy sięgnął do mojej kieszeni, mając obydwie ręce zajęte, postanowiłem wykonać pewien niezawodny manewr..

(Dalszy ciąg jutro).

Świątokradcy grasowali na cmentarzach

Policja zlikwidowała groźną szajkę

Sosnowiec, 31 paźd. W ostatnich dniach grasowała na cmentarzach w Zagórz i Nowym Sielcu nieuchwytna banda złodziei, która dokonywała systematycznych kradzieży płyt metalowych, krzyży oraz figur Chrystusa z grobów.

W ciągu dwóch tygodni skradziono w ten sposób ponad 300 blach i przeszło 100 figur Chrystusa. Przeprowadzone obserwacje doprowadziły wreszcie do ujęcia złodziei. Na gorącym uczynku aresztowani zostali: Stanisław i Albin Kudelscy, ojciec i syn, Czesław Warmuz i Adam Herbel.

W toku dochodzeń ustalono, że skradzione rzeczy sprzedawali oni paserom — rodzinie Pergrychtów z Sosnowca i

Welnerom z Będzina. W czasie rewizji znaleziono u nich część blach i figurki. Ponadto ustalono, że szajka złodziejska ma na sumieniu włamanie do kaplicy cmentarza w Zagórz, gdzie skradziono z ołtarza srebrny krzyż.

Skradzione przedmioty sprzedawano po 35 gr. za kilogram.

Ohydny gwałt w autobusie

Sprawca niecnego czynu działał w porozumieniu z szoferem

Nowy Tomyśl, 31 paźd. Wracająca z Sępólna do Nowego Tomysła autobusem, gospodyni p. Wojciechowskiego została zgwałcona przez niejakiego Schweizera.

W autobusie znajdowało się prócz wyżej wymienionej jeszcze dwóch młodych ludzi, a to niejaki Neuman i Grei-

ser, oraz szofer, którzy na wezwanie Schweizera opuścili w drodze autobus, szofer zgasił światło w autobusie, poczem Schweizer zniewolili rozpaczliwie broniącą się kobietę. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Ofiara gwałtu znajduje się pod opieką lekarzy.

ZAMORDOWAŁ SIEKIERĄ ZIĘCIA

Zbrodniczy feść pod groźbą zabicia zmusił syna do wykopania grobu, w którym zakopali zwłoki ofiary. - Występna miłość do córki pchnęła go do zbrodni

Wilno, 31 paźd. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie zasiadli 47-letni emigrant z Ameryki Władysław Piotrowski

Jak wynika z aktu oskarżenia, Władysław Piotrowski w 1928 r. powrócił z liczną rodziną z Ameryki, na Wileńszczyznę we wsi koło Rudziszek objął pozostałą ojcowiznę w ilości 10 ha. ziemi. Piotrowski przywiózł ze sobą pieniądze i zaraz po przybyciu dokupił jeszcze 10 ha. Jednocześnie wybudował domek mieszkalny, składający się z 4-ch pokoi, gdzie zamieszkał.

Rodzina Piotrowskiego składała się z żony i 10 dzieci, które z przyzwyczajenia rozmawiały między sobą po angielsku. Już w Ameryce nie potrafił Piotrowski pohamować swych zbro-

niczych instyktów wobec najstarszej córki Anieli i od 15 roku jej życia utrzymywał z nią stosunki.

W ub. roku wydał Piotrowski swoją córkę za mąż. Zmuszony był to uczynić, gdyż znajdowała się ona w odmiennym stanie. Mężowi, którego wybrał ojciec dla swej córki w osobie wędrującego po wsiach krawca, Michała Wejciunowicza (l. 27) przyrzekł on 5 ha. ziemi.

3 miesiące po ślubie Wojciunowicz znikł. Na wsi opowiadano, że zięć Piotrowskiego przeszedł przez zieloną granicę do Litwy.

Jak się następnie okazało, feść zamordował zięcia siekierą i wspólnie z synem zakopał zwłoki ofiary w uprzednio przygotowanym dole.

Jak wynika z zeznań świadków we wsi zaraz po zniknięciu Wojciunowicza, nie wierzono pogłosce, o ucieczce jego zagranicę. Natomiast wszyscy byli przekonani, że zięć padł ofiarą zbrodniczego teścia, gdyż wszyscy dobrze byli poinformowani o strasznych stosunkach panujących w rodzinie Piotrowskiego, utrzymującego stosunki z własną córką.

Dalej świadkowie zeznali, że podejrzanym wydawała im się treść meldunku o zaginięciu zięcia, gdyż o znacznie późniejszej od podanej przez ojca porze

widziano zięcia na wozie, którym powoził ojciec Piotrowski. Następnie właścicielka piwiarni w Rudziszkach zeznała, że krytycznego dnia byli w jej piwiarni ojciec i syn Piotrowscy razem z ofiarą mordu i ojciec wyraźnie namawiał zięcia do picia wódki.

W ciągu 9 miesięcy nie zdołano wyjaśnić ponurej tajemnicy.

Wreszcie po długotrwałych i zmudnych dochodzeniach zbrodnia została wykryta wskutek przyznania się syna mordercy. Opowiadanie syna zmuszony był następnie potwierdzić i ojciec, gdyż syn wskazał miejsce, gdzie została pochowana ofiara zbrodni.

Okazało się, że w drodze do domu z Rudziszek w 2-ch kilometrach od wsi, w której zamieszkiwali, ojciec wyjął z pod słomy siekierę i rozplątał nią głowę zięciowi. Następnie zbrodniczy ojciec wyjął z pod słomy przygotowaną łopatę i kazał synowi wykopać doł, w którym miały być pochowane zwłoki.

Syn początkowo przeciwstawiał się, lecz gdy ojciec zagroził, że i jego zabije uległ. Pod tym terorem ze łzami w oczach syn wykonywał rozkaz ojca.

Władysław Piotrowski skazany został na bezterminowe więzienie

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9-3
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.
prz. Górnym Rvku.

Dyżury aptek.
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska Nr. 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupta (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

JEDYNY PRZYJACIEL
KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI
TO ORIGINALNE
"OLLA"
PREZERWATYWY

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Kino Dźwiękowe
RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
DZIŚ PREMIERA!

Nowy światowy sukces
genjalnej pary **Frederic Marsh i Claudette Colbert**
W najnowszym filmie, przepięknym romansie p. t.
„Królewski Kochanek„
Niezapomnianych z filmów „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde“ i „W cieniu krzyża.“
Film p. t. **„NA SKRAJU SAHARY“**
Następny program: „DON KIZOT“ Z SZALAPINEM

Dźwiękowy Kino-teatr
METRO Przejazd 2
PAT i PATACHON
na pensji żeńskiej
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.
ADRIA Główna 1

DŹWIKOWE KINO
„SŁONCE“
Napiórkowskiego Nr. 28, dojazd tramwajami 3 i 4.
Od poniedziałku, dnia 30 października r. b. 4 dni następnym wyświetlamy wielki niebywały podwójny program I.
Wyspa Tajemnic
potężny film egzotyczny, łączący w sobie uczucie, nastroj i sensację!
W rolach głównych para świętych kochanków **KENNETH HALLAN i LUCILLE BROWN.**
II.
Szlakiem Hańby
W rolach głównych: **MALICKA, BATYCKA, SAMBORSKI i WALTER.**
Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 3, w niedziele i święta o 12 w p.
Na pierwszy seans ceny zmniejszone: dla dorosłych 50 gr., dzieci 25 gr.

DOKTOR
KLINGER M. Glazer
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Dr. MED.
Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na **ANDRZEJA 4**
TELEFON 228-92

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIĘCE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ **Pomorska 7, tel. 127-84**
przyjmuje od 4-8-ej. 30

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Zawadzka 1
9 rano-9 wiecz, święta 9-2 po poł.
PORADA 3 ZŁ.
Od 11-5 przyjm. kobieta lekarz. 30-2

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
S. Altermanowa
Choroby kobiece i akuszerja
Kilińskiego 50
tel. 177-27
przyjmuje od 4 do 6-ej po poł.

Za spowodowanie pięknego POROSTU WŁOSÓW NA MOJEJ ŁYSEJ GŁOWIE, Kosmetyczce Franciszce Budziaszek, Kraków, Grodzka 3, 1 p., SERDECZNIE DZIĘKUJE.
Józef Jung,
Lwów, Grodecka 14.
15-2

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
tel. 232-55, przyjmuje 7 8 wiecz.

POSZUKUJE sprzedawców domokrażnych i na targach do rozsprzedaży różnych mydeł: Zarobek dzienny od 5-10 zł. dziennie. Zgłoś się z gotówką od 5 zł. na towar. Wiadomość: Gdańska 27 m. 12 Goldberg: Express: Piotrkowska Nr. 49.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki“



HEBDA I TŁOCZYŃSKI NA CZELE listy Polskiego Związku Tenisowego

Polski Związek Lawn-Tennisowy ogłosił oficjalną klasyfikację tenisistów polskich za rok 1933. Brzmi ona następująco:

1) Hebda Józef i Tłoczyński Ignacy ex aequo, 3) Wittmann Ernest 4) Warmiński Przemysław, 5 i 6) Popławski Ludomir i Stolarow Jerzy, 7 i 8) Sychala Czesław i Tarłowski Kazimierz, 9) Bratek Walenty, 10) Horain Witold, 11) Liebling Otto, 12) Kolcz Tadeusz 13) Majewski Andrzej, 14) Altschüller Kazimierz.

Niesklasyfikowani zostali z powodu braku dostatecznych danych dr. Foerster Otto, Kolcz Stefan, Marszewski Włodzimierz, Pohorylec Stefan, Stolarow Maksymilian, Tarasiewicz Kordjan i Wojciechowski.

Lista pań jest następująca:

1) Jędrzejowska Jadwiga, 2) Dubieńska Wanda, 3) Pozowska Ada, 4) Stephanówna Ela, 5) Lilpopówna Elżbieta, 6) Orzechowska M., 7) Neumanówna Antonia, 8 i 9) Boniecka i Wesołczukowa Maria.

Niesklasyfikowane zostały z powodu braku dostatecznych wyników: Bielecka Stefanja, Rudowska Helena i Volkmerówna Gertruda.

Polski Związek Lawn-Tennisowy przy klasyfikacji pierwszego miejsca wziął pod uwagę nieobecność Tłoczyńskiego na narodowych mistrzostwach tenisowych, które to mistrzostwa są przez Związek słusznie uważane za podstawowe dla klasyfikacji. Dlatego też Tłoczyński, mimo osiągnięcia w r.

Echa sukcesów łodzianek we Lwowie

Dwudniowy pobyt łodzkiej reprezentacji kobiecej w grach sportowych we Lwowie zakończył się pełnym jej sukcesem.

Łodzianki rozegrały z lwowiankami trzy spotkania: w koszykówkę, hazenę i siatkówkę, we wszystkich odnosząc zwycięstwa. W sobotę mecz koszykówki przyniósł wynik 34:14 (18:7). Łodzianki były silniejsze fizycznie, lepsze technicznie i taktycznie. Wyróżniły się u nich Kwaśniewska i Gapińska.

Kosze dla Łodzi zdobyły Kyaśniewska, Głażewska, Filipiakówna i Gruszczynska, zaś dla Lwowa — Połomska. W meczu hazeny, który odbył się w niedzielę, łodzianki zwyciężyły 11:6 (4:3). Mecz żywy i ciekawy wykazał kompletną przewagę łodzianek, lepszych pod każdym względem.

Bramki dla Łodzi zdobyły: Gapiński, Głażewska, Hofyszewska, i Kwaśniewska, dla Lwowa — Połomska.

W siatkówkę, zakończoną zwycięstwem Łodzi 2:1, gra była równorzędna i stała na niezbyt wysokim poziomie.

Bokserzy niemieccy w szeregach warszawskiej Makabi

Do Warszawy przyjechali przed kilku dniami dwaj bokserzy berlińskiej Barkochby Neustadt i Kummer. Opuścili oni Niemcy wskutek prześladowań.

Bokserzy ci zgłosili akces do warszawskiej Makabi, w której barwach wystąpią już w najbliższym czasie. Neustadt i Kummer należeli do czołowych bokserów berlińskiej drużyny. Ponieważ obaj są obywatelami polskimi, zgłoszenie ich do WOZB nie napotka na trudności.

Mistrzostwo okręgu w zapasach

Rewanżowy mecz zapasniczy o tytuł mistrza drużynowego okręgu w zapasach między Unją a Wimą odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 11-ej w lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej.

1933 lepszych wyników, niż Hebda, dzieli z nim pierwsze miejsce. Na liście Hebda figuruje na pierwszym miejscu, gdyż przy klasyfikowaniu ex aequo obowiązuje porządek alfabetyczny.

Wśród pań uderza brak na liście Volkmerówny. Stało się to wskutek nieobecności Volkmerówny na narodowym turnieju o mistrzostwo Polski, mimo, że do mistrzostw została zgłoszona.

Sędziowie gwałcą przepisy

Czy jest na to rada?

Sędzia meczu Śmigły — Naprzód p. Przeworski, który popełnił szereg uchybień, krzywdząc Naprzód.

P. Przeworski sędziował źle i mimo że miał cywilną odwagę przyznać się do powyższych błędów, w Warszawie nie znalaziono podstaw do unieważnienia meczu.

Podobny błąd ze strony sędziego zaszedł na meczu Cracovia — ŁKS, mianowicie sędzia zarządził rzut wolny i mimo, że piłka jeszcze nie zatrzymała się, gracz ŁKS-u już wykonał rzut, nawet bez gwizdka sędziego, zdezorientował tem obronę przeciwnika i uzyskał

bramkę.

Jest to wbrew przepisom, gdyż wzdle nich — chcąc wykonać rzut wolny czy karny, — piłka musi stać w miejscu i sędzia musi dać znać o rozpoczęciu gry.

Cracovia naturalnie nie wnosi żadnego protestu, ale gdyby... mimo, że i tu pogwałcono przepisy z pewnością nie znalazłoby podstaw do uwzględnienia protestu.

I pocóż mamy przepisy? Naco są regulaminy, których nie przestrzegają sami autorzy?

Rozmaitości z całego świata

Międzynarodowy mecz bokserów amatorów pomiędzy Włochami a Danją zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 12:4.

W Sheffield odbył się mecz między miastowy pomiędzy reprezentacją tego miasta a Glasgowem. Zwyciężyli szkoci w stosunku 4:3.

Do Rotterdamu przyjechała drużyna południowo-amerykańska 11 Pacific. Debiut gości na kontynencie europejskim przyniósł im zdecydowane zwycięstwo nad Spartą rotterdamską w stosunku 3:0 (2:0). Mecz, który się odbył przy świetle elektrycznym zgromadził przeszło 10.000 widzów.

Praski DFC poniósł nową porażkę.

W Hadze w spotkaniu przy świetle elektrycznym z rezerwową drużyną reprezentacyjną Holandii DFC przegrał 4:7 (2:4). Obecnych było 10.000 widzów.

W zawodach o mistrzostwo ligi jugosłowiańskiej prowadzi obecnie BSK przed Hajdukiem, Baskiem, Gradjskim Concordją, Jugoslawią, Primorje m. Sławią, H.A.S.K'iem, Voje odiną i Slawią 0.

Dnia 15 listopada odbędzie się w Magdeburgu międzynarodowy mecz Niemcy — Norwegia. Po ostatnim, wysokim zwycięstwie Niemiec nad Belgią nie ulega wątpliwości, że mecz ten zostanie również rozstrzygnięty na korzyść drużyny niemieckiej.

Jak przygotowują się Czesi do nadchodzącego sezonu hokejowego

Czechosłowacja znajduje się dziś w przeddzień sezonu hokejowego. Wielki sukces organizacyjny i finansowy ostatnich mistrzostw świata w Pradze spowodował większe zainteresowanie się tym sportem w sportowych kołach praskich.

W stolicy Czechosłowacji obok L. T. C. powstaje obecnie nowa b. poważna placówka hokeja lodowego AC. Sparta, która swój zespół opiera na lepszych graczach prowincjonalnych przeniesionych do stolicy. AC. Sparta zaangażowała trenera amatora dr. Gordona

Mac Kenzie, b. świetnego gracza kanadyjskiej Manitoby.

Zadaniem tego ostatniego będzie obok gry w barwach tego klubu również i trenowanie swego zespołu. LTC. nie pozostaje w tyle i za Spartą sprwadza sobie również z Kanady Rowie Grenta, który kierować będzie pierwszą drużyną.

Czechosłowacja spodziewa się przy bycia jeszcze kilku kanadyjczyków, którzy mają się przyczynić do podniesienia poziomu hokeja w Czechosłowacji.

Delegaci Czarnych na meczu Podgórze—Strzelec

Na mecz Podgórze — 22 p. p. Strzelec, przyjechali specjalnie delegaci Czarnych ze Lwowa, którzy do paury mieli nadzieję, że zwycięzca będzie Strzelec. Po przerwie, kiedy Podgórze strzeliło dwie bramki delegaci lwowscy z rzadkimi minami opuszczali boisko, drząc o losy swego klubu.

Bocheński i Karliczek nie pojedą do Pragi

Jak wiadomo, dwaj czołowi pływak polscy Bocheński i Karliczek otrzymali zaproszenie pływackiego związku czeskiego na zawody do Pragi w dniach 18 i 19 listopada rb. W zawodach tych, znanych pod nazwą „Grand Prix de Prague”, mają wziąć udział również pływacy węgierscy i austriaccy. Polski Związek Pływacki z zaproszenia nie skorzystał, ponieważ odbywający służbę wojskowa Bocheński jest bez fony, a Karliczkowi przeszkadza

17 rekordów pływackich w r. 1933

Polski Związek Pływacki zatwierdził ostatnio następujące rekordy polskie w pływaniu:

Sztafeta 4x200 mtr. stylem dowolnym — EKS Katowice 10:42,2 sek.

Sztafeta 3x100 mtr. stylem zmiennym — EKS Katowice 3:54,6 sek.

Sztafeta 4x100 mtr. stylem klas. pań Ostravia 7:18 sek.

Rewanżowe spotkanie o puchar ŁOZPN-u.

Rewanżowy mecz o puchar ŁOZPN-u między finalistami ŁTSG i SKS-em zostanie rozegrany najbliższej niedzieli o godzinie 11-ej na boisku Widzowa.

Wrazie ponownego zwycięstwa SKS-u puchar stanie się jego własnością, natomiast w razie zwycięstwa ŁTSG dojdzie do trzeciej ostatecznej rozgrywki.

Mistrzostwa bokserskie państw słowiańskich

Czechosłowacka Unja Bokserów Amatorów wystąpiła w tych dniach za prośbą do Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie udziału w konkurencji państw, walczących o puchar środkowej Europy.

Konferencja ta odbędzie się w Pradze dnia 30 listopada rb. z okazji rozegrania finałowego meczu o puchar za r. 1933 pomiędzy Czechosłowacją a, Węgrami.

Na konferencji omawiane będą dalsze losy pucharu środkowo-europejskiego.

Prawdopodobnie zamiast tej konkurencji odbędą się mistrzostwa bokserskie państw słowiańskich.

Zwycięstwo Turystów w Ozorkowie.

W dniu onegdajszym bawiła w Ozorkowie kombinowana drużyna Union — Touring, która w towarzyskim meczu piłkarskim z tamtejszym Strzelcem odniosła wysokie zwycięstwo w stosunku 6:0.

Sędzia Hausman obraził się...

Mecz Podgórze — 22 pp. Strzelec, miał sędziować p. Hausman, który dostał zawiadomienie, z P. K. S-u, że powyższy mecz ma odbyć się o godzinie 11.30 przed poł.

P. Hausman przyjechał na boisko, dowiedział się, że mecz jest popołudniu, wobec czego zabrał się i odjechał, nie zjawiając się więcej na boisku.

Zaproponowany przez oba zespoły p. Seidler z Krakowa, poprowadził ten mecz pierwszorzędnie, trzymając oba zespoły w ryzach, nie dopuszczając do ostrej gry.

Zgłoszenia do biegów myśliwskich św. Huberta

Jak już donosiliśmy w dniu 3 listopada br. odbędą się w oŁdzi tradycyjnym zwyczajem biegi myśliwskie św. Huberta, organizowane przez Dowódcę 4 Grupy Artylerji Łódź, p. gen. Miller Stanisława.

1) Bieg myśliwski dla oficerów zawodowych garnizonu łodzkiego z przeszkodami, o nagrodę przechodnią p. Prezesa Rady Miejskiej.

2) Bieg myśliwski ogólno-towarzystki. Biegi te odbędą się na terenach prywatnych na przedmieściu „Dół”.

Pragnący wziąć czynny udział w biegu myśliwskim ogólno-towarzystkim: panie-amazonki, jeźdźcy gentelmani, oficerowie i podchorążowie rezerwy, proszeni są o nadesłanie pisemnych zgłoszeń, z podaniem nazwy konia, wraz z wpisem 1 zł, 50 gr. od konia, na ręce sekretarza p. kpt. Wojciechowskiego, 4 Grupa Artylerji, Łódź, ul. 11-go Listopada 83, pokój 37, telefon 196-00, wewn. 20, do dnia 28 października 1933 roku.

Cel godny poparcia

Referat sportowy Polskiego Radja wystąpił z projektem rozpoczęcia zbioru sprzętu sportowego i podręczników sportowych dla niezamożnych klubów prowincjonalnych. Deklarowane mogą być przedmioty zarówno nowe, jak i używane. Ponieważ w każdym klubie i u każdego sportowca znajdują się przyrządy sportowe, których się już nie używa, byłoby pożądanym, aby te przyrządy, które leżą zupełnie bezużytecznie, zostały ofiarowane dla niezamożnych sportowców prowincjonalnych, którzy mogą je po wyreparowaniu używać jeszcze przez długi czas.

„Subskrypcje” na ofiary przyjmuje referat Polskiego Radja.

Odpowiedzi Redakcji

A. Plotowski — Łódź. Nie spełnił Pan warunków konkursu, ponieważ do kuponu głównego nie dołączył Pan 10 kuponów małych.

E. Ratke. Może faktycznie w tym roku szczęście będzie Panu sprzyjało. Życzymy powodzenia. Kupon otrzymał.

M. Zylberberg — Łódź. Kupon otrzymał.

A. Zadurski — Kielce. Wszystkie kupony nadeszły w porządku. Życzymy powodzenia.

H. Elsenbuch — Łódź. Kupon otrzymał K. Famalczyk. — Dziękujemy za pozdrowienia. Kupon otrzymał.

Bracia Zareba — Łódź - Chojny. Kupon otrzymał. Życzymy powodzenia.

Paryżanie protestują przeciwko nowym podatkom

Manewry jesienne w Anglii



Podczas posiedzenia izby deputowanych, na którym upadł gabinet Daladiera, ludność Paryża demonstrowała przeciwko podatkom. Budynek izby obstawiony był przez silne patrole policyjne.



Podczas rozpoczętych w ostatnich dniach manewrów jesennych wojsk angielskich odbyły się ciekawe pokazy wielkich tanków, które widzimy na niniejszym zdjęciu.

MISTRZ AMATORÓW — ZAWODOWCEM.



Jack Crawford, najlepsza rakietka świata, popularny mistrz australijski, zamierza przejść do zawodowców i wziąć udział w najbliższych zawodach.

Brat rekordzista, siostra—rekordzistka



Znany rekordzista angielski, Kaye Don, jak widać na powyższym zdjęciu, składa siostrze swej, Ricie, gratulacje z powodu odniesionego przez nią zwycięstwa podczas wyścigów samochodowych dla kobiet na torze w Brookland.

KONKURS NAJPIĘKNIEJSZYCH DZIECI.



Na zdjęciu widzimy odznaczone na konkursie w Paryżu najpiękniejsze „baby” irancuskie, które nie wydaje się zbyt zachwycone tem odznaczeniem.

Codzienna nowelka „Expressu”

On mnie nie oszuka!

— Nie, moja droga, nie mogę ci nic poradzić — rozpoczęła siwa, krzepka jeszcze staruszka, zwracając się do swej młodej przyjaciółki, Ireny. Uważam, że nie wolno grać na giełdzie. — Nigdy prawie bowiem w takich wypadkach nie można przewidzieć, czy się zwycięży. Mogę ci jednak opowiedzieć historię mego życia. Wyciągniesz z niej odpowiednie wnioski.

Gdy miałam wyjść zamaż, powiedziała mi: Nie dopuszczę nigdy do tego, by Gaston mnie oszukiwał. Muszę również zaznaczyć, że Gaston w tym okresie był bardzo czuły i nic nie wskazywało na to, że będzie się uganiał za dziewczynami.

Ale ja miałam przecież duże doświadczenie w tej dziedzinie. Od najmłodszych lat ciągle słyszałam o tym, że mężczyźni należą krótko trzymać, że żadnemu nie wolno zbyt ufać.

Mój ojciec był niebezpiecznym donżuanem. Gdybyś ty wiedziała, ile moja matka cierpiała z tego powodu, ile przeżyła, ile razy nosiła się z rozpaczliwymi myślami. Jestem przekonana, że gdyby matka nie miała mnie, z pewnością już w parę lat po ślubie pozabawiłaby się życia.

To była bardzo nieszczęśliwa kobieta... Strasznie dużo cierpiała...

Dopóki nie podrosłam, matka ukry-

wała przede mną wszystko. Widziałam tylko rozmaite przykre sceny, ale nie rozumiałam jeszcze ich znaczenia. Ale z biegiem czasu nasze stosunki domowe przestały być dla mnie tajemnicą.

Gdy matka poczęła mnie już uważać za dorosłą, zwierzyła mi się już ze wszystkich swych cierpień. Zapomniała, że jestem jej córką, że z rozmaitych względów należało wiele z tych rzeczy przede mną ukrywać.

Wiedziała więc dokładnie o każdym nowym romansie mego ojca.

Szczególnie baliśmy się razem z matką pewnej rosjanki. Ojciec tyle jej poświęcał czasu, że się już wydawało, iż nas pozostawi na łasce losu i z nią zamieszka.

Ileż to razy całymi godzinami czekałyśmy na niego przed bramą i obie ocierałyśmy łzy chusteczką. A gdy wreszcie przychodził, matka przeważnie nie czyniła mu już żadnych wyrzutów. — Przecież mógł wogóle nie wrócić...

Teraz chyba już rozumiesz, że nie mogłam mieć zbyt dużego zaufania do mężczyzny. Nawet do Gastona, który wydawał się takim solidnym.

Gdy więc wychodziłam za niego zamaż, powiedziałam sobie: Ten człowiek nie będzie mnie oszukiwał! Już ja się o to postaram!

I rzeczywiście starałam się w ten sposób urządzić nasze życie, by Gastro-

na nie mogła ogarnąć żadna pokusa. Gaston, jak ci zapewne wiadomo, był zamożnym człowiekiem. Nic więc dziwnego, że chciał zamieszkać ze mną w dużym mieście.

Ale ja się temu kategorycznie oparłam.

W wielkim mieście czyhało na mnie tysiące niebezpieczeństw. Wołałam więc pozostać na głuchej prowincji, bo tam przynajmniej łatwiej było kontrolować Gastona.

Wiadomo ci chyba również, co się kryje pod pretekstem najróżniejszych, wieczorowych konferencji. Powiedziałam Gastonowi stanowczo, że wieczory musi zawsze spędzać ze mną. Zgodził się na to.

Był to zresztą człowiek, który nigdy prawie nie miał własnego zdania i, prawdę mówiąc, był zawsze u mnie pod pantoflem.

W dzień zawsze był pod moją kontrolą. Wieloletnie obserwacje utwierdziły mnie wkońcu w przekonaniu, że zresztą nie należy go się zbyt obawiać. Gaston z natury nie był kobieciarzem.

Ale mimo to zdawałam sobie sprawę, że nie należy mu dawać żadnej okazji, bo okazja może każdego mężczyźnego zepchnąć na złą drogę.

Przyjmowaliśmy tylko notariusza z małżonką oraz pewnego urzędnika magistrackiego, starego kawalera. Pani rejentowa nie była dla mnie niebezpieczna.

Była to kobieta licząca już około

pięćdziesiątki, a przytem bardzo brzydka. Zwracałam również baczna uwagę na służące. Nie miałam nigdy młodych i ładnych dziewcząt. Bo przecież wiadomo ogólnie, że i one nieraz potrafią odbić męża.

Tak, moje dziecko, w ten sposób spędziłam piętnaście lat.

Zestarzałam się, wyrzekając się wszelkich przyjemności, poto, aby utrzymać Gastona przy sobie. Zdawało mi się, że przynajmniej późniejsze lata będę miała spokojne i szczęśliwe.

Lecz zawiodłam się srodze. W szesnastym roku naszego pożycia, poważnie zapadłam na zdrowiu.

Mąż przez cały dzień pracował i był poza domem. Musieliśmy przyjąć pielęgniarkę. Czy była przystojna? Nie, mogę to powiedzieć z całą pewnością. Była jedynie młodsza ode mnie o jakie dziesięć lat.

I pewnej nocy stało się. Gdy obudziłam się ze snu, stwierdziłam, że Gastona niema w sypialni. Z trudnością dołwóklam się do sąsiedniego pokoju, w którym spała pielęgniarka.

I tam ujrzałam scenę, która we mnie nie mogła już wzbudzić żadnej wątpliwości.

Czy wiesz, że byłam gotowa Gastonowi wszystko wybaczyć?

Ale on już nie chciał dłużej ze mną żyć.

Gdy wyzdrowiałam, pozostawił mnie na łasce losu. Znudziła mu się widocznie ta cała kontrola i brak zaufania.

Wołał zamieszkać z pielęgniarką. Tłum. D.

Prenumerata: 2 kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województwa lubelskiego, wolskiego, polskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: RADOŃ, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Stankiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Hłeczka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Gröbelniak, Łódź, Piotrkowska 49.